

Paweł Wolski

Topika, polityka, ekonomia zagłady : polityczne przemiany polskiego dyskursu Holocaustu na przykładzie polskiej literatury powojennej

Literaturoznawstwo : historia, teoria, metodologia, krytyka 1(6)-2(7), 161-170

2012-2013

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

Paweł Wolski

TOPIKA, POLITYKA, EKONOMIA ZAGŁADY. POLITYCZNE PRZEMIANY POLSKIEGO DISKURSU HOLOCAUSTU NA PRZYKŁADZIE POLSKIEJ LITERATURY POWOJENNEJ

POLACY RATUJĄCY (BRAK) ŻYDÓW

Dla celów heurystycznych i z całą ostrożnością na samym początku przyjmę tak oto brzmiącą tezę Dariusza Kuleszy: „Tadeusz Borowski i Tadeusz Różewicz uratowali powojenną polską literaturę”¹. Jeśli cytuję to brawurowe stwierdzenie, to nie po to, żeby przyjąć je w całości i bez zastrzeżeń (dla spójności wywodu pominę Różewicza i w dużej mierze – poezję), ale żeby wykorzystać pewien wątek dotyczący literatury Holocaustu, zapewne niezamierzony, niemniej kryjący się w niej. Otóż być może rzeczywistość stan dzisiejszej polskiej debaty wokół literatury Zagłady został w jakimś stopniu naznaczony pierwszymi powojennymi latami jej istnienia, a zatem także jej rozwojem w politycznych warunkach PRL-u. Jeśli tak, to przyglądając się kolejnym dekadom jej przemian postaram się pokazać, w jaki sposób to, co działo się w owej debacie w latach powojennych ufundowało dzisiejszy jej status, w czym ten ostatni różni się od debat poprzednich i wreszcie czy to wszystko pozwala na wyznaczenie w owej debacie jakiegoś nowego, wyróżniającego się etapu. Niezwykle ważnym elementem formowania się owej debaty jest oczywiście kontekst polityki międzynarodowej; wydarzenia takie jak powstanie państwa Izrael, odwilż, wojna sześciodniowa, wydarzenia marca itp., a także kształtująca się w owym czasie struktura współczesnej ekonomii symbolicznej.

¹ D. Kulesza, *Dwie prawdy. Zofia Kossak i Tadeusz Borowski wobec obrazu wojny w polskiej prozie lat 1944–1948*, Białystok 2006, s. 366.

POLITYCZNA HISTORIA BRAKU

Gdybym, zaczynając właściwą część rozważań, powtórzyć miał mocny i mimo radykalizmu nie pozbawiony ciekawych uzasadnień gest Kuleszy, zacząłbym moje wystąpienie tak: Holocaust, a tym samym i literatura Zagłady, nie miał nic wspólnego z drugą wojną i z zagładą Żydów; więcej nawet: Holocaust Żydów właściwie nie dotyczył. Takie wrażenie wynieść przynajmniej można z lektury ważniejszych dzieł polskiej powojennej literatury Holocaustu: u Żywulskiej, Kossak, Nowakowskiego i Borowskiego Żydów właściwie nie ma (u tego ostatniego prawie nie ma też zresztą Niemców, ale to już inna sprawa), a w każdym razie nie jest to najważniejszy wymiar ich tekstów. Utrzymuję tę diagnozę mimo świadomości, że wymusza ją fakt wymieniania autorów-Polaków, bo właściwie to samo dotyczy pierwszych powojennych tekstów pisanych przez Żydów: tak jest w *Uniwersytecie zbirów* Borwicza, który co prawda nie pomija Żydów, ale też nie uwydatnia ich losu, zaś w *Małej ojczyźnie* Brandysa, co zaznaczał Błoński², słowo „Żyd” nawet nie pada (choć tu akurat na zasadzie znaczącej elipsy, niemniej sygnuje przemilczenie, o którym mówię). Alina Cała przywołuje jeszcze inne dowody na to, że jakkolwiek początkowo omawiany wątek jakoś istniał w dyskusji, w tym szczególnie literaturze polskiej, to w kolejnych latach został wykluczony zgodnie z obowiązującą polityką państwową:

Zofia Nałkowska opublikowała w 1946 r. „Medaliony”. Wśród nowel tam zawartych znalazło się opowiadanie „Przy torze kolejowym”, wstrząsający w swojej więźności obrazek banalizacji zła i odrętwienia wrażliwości. Zbiór poezji „Pieśń ujdzie cało” zawierał m.in. dotykające zagłady Żydów wiersze polskich poetów, w tym Wisławy Szymborskiej. Wkrótce jednak nakaz moralnych rozliczeń przytłumiony został o wiele silniejszą potrzebą „oswojenia” nieludzkiej rzeczywistości wojennej, uśpienia tragicznych wspomnień. W wydanym w 1948 r. zbiorze opowiadań Z. Nałkowskiej „Charaktery dawne i ostatnie”, który w zamierzeniu autorki był kontynuacją „Medalionów”, przejawia się już w pełni ukształtowana wizja martyrologiczna, pozwalająca na opis jedynie pozytywnych postaw. Bohaterka noweli „Lia, albo córka miłująca” przyłącza się do ostatniej drogi swojej matki, rezygnując z możliwości ratunku. Wprawdzie w tle noweli „Macierzyństwo z wyboru” pojawiają się postacie szmalcowników, ale przypomina je blask bohaterstwa Klementyny, gotowej na każde poświęcenie dla ratowania adoptowanej żydowskiej dziewczynki. Są to bardzo wygładzone obrazy okupacyjnej rzeczywistości, jakże różne od okrucieństwa miniatur zawartych w „Medalionach”³.

W dalszym ciągu artykułu autorka, przywołując zarówno imprezy okolicznościowe – jak obchody rocznic powstania w getcie – jak też publikacje – takie jak *Ruch podziemny w ghettach i obozach*⁴ Ajzensztajna – dowodzi rzeczy podobnej w odniesieniu do kształtowania się tego tematu w środowiskach żydowskich. Autorka udowadnia, że pod wpływem zarówno polityki państwowej PRL-u, jak i ruchów bundowskich z jednej, a syjonistycznych z drugiej strony, i tu obecność doświadczenia żydowskiego w debacie publicznej istniała na zasadzie braku, martyrologicznej bierności wykluczającej obecność.

² J. Błoński, *Autoportret żydowski*, [w:] tegoż, *Biedni Polacy patrzą na getto*, Kraków 2008, s. 110.

³ A. Cała, *Kształtowanie się polskiej i żydowskiej wizji martyrologicznej po II wojnie światowej*, [w:] *Przeciw antysemityzmowi 1936–2009*, wybór i oprac. A. Michnik, T. 3, Kraków 2010, s. 248.

⁴ *Ruch podziemny w ghettach i obozach. Materiały i dokumenty*, oprac. B. Ajzensztajn, Warszawa–Łódź–Kraków 1946. Za: tamże, s. 253.

Warunkowana okolicznościami politycznymi nieobecność doświadczenia żydowskiego jako wyznacznika literatury Zagłady obowiązywała też w latach pięćdziesiątych. Sygnować ją może na przykład ankieta „Kultury” z roku 1956, dotycząca antysemityzmu⁵, w tle której kryło się, rzecz jasna, pytanie o Holocaust i współczesne postawy Polaków wobec niego (a i nieliczne odpowiedzi niezmiennie ciążyły ku temu tematowi). Wyniki ankiety potwierdzają nieobecność tego tematu w debacie publicznej. Słowami samych redaktorów pisma:

Wyniki ankiety „Kultury” o polskim antysemityzmie są skromne. Prawie żadnej odpowiedzi od osób, które poprosiliśmy o wypowiedzenie się w tej sprawie. Przyczyny tego milczenia mogą być oczywiście różnorodne: niechęć do „Kultury”, brak czasu, niechęć do zbyt może rozpowszechnionych dziś ankiet... Jest to jednak pierwszy wypadek, aby tego rodzaju inicjatywa podjęta przez „Kulturę” spotkała się z tak negatywną reakcją⁶.

Oczywiście dokonane przez redakcję wyliczenie powodów negatywnej lub obojętnej reakcji respondentów zostało zamieszczone na prawach elipsy: powody niechęci znajdowały się zupełnie gdzie indziej. W każdym razie nawet jeśli uznać, że jest to pominięcie przejawiające się w szczególnych warunkach emigracyjnych⁷, to i tak trudno nie uznać go za charakterystyczne dla sytuacji, w której zarówno polska debata publiczna wokół Holocaustu, jak i jej wątki w literaturze, to okres dużo późniejszy⁸.

Nie były to jeszcze lata sześćdziesiąte, gdy dwukrotnie ukazywała się książka *Ten jest z ojczyzny mojej* pod redakcją Bartoszewskiego i Lewinówny. Spośród wielu interesujących okoliczności jej powstawania, wymienianych w rozmowie Mariana Turskiego z Władysławem Bartoszewskim, przywołam tylko kilka. Po pierwsze, redaktor i *spiritus movens* przedsięwzięcia kilkakrotnie podkreśla, że w pierwszym wydaniu cenzura nie usunęła nic – nie ze względu na przychyłność cenzora, ale dlatego, że, jak mówi Bartoszewski, „oboje [z Lewinówną] byliśmy wystarczająco wyrafinowani”. Drugie wydanie zostało już natomiast zakwestionowane przez cenzora, ale tylko w jednej, ale za to niemal symbolicznej kwestii: gwiazdy Dawida widniejącej na okładce (ostatecznie zastąpionej menorą). Pomędzy tymi dwoma faktami umieścić można to, co chcę powiedzieć o książce Bartoszewskiego i Lewinówny jako metonimii ówczesnej dyskusji wokół Zagłady, a co w skrócie ująć można tak: Bartoszewski sugeruje w wywiadzie, że chcąc mówić o Holocauście w sposób publiczny i pozbawiony egidy naukowej hermetyczności (bo publikacje w tytule już zaznaczające kontekst żydowski, takie jak rozprawa Artura

⁵ Ankieta „Kultury”, „Kultura” 1956, nr 9. W tym przypadku w odpowiedzi na wydarzenia roku 1956, ale, jak twierdzi badaczka wizji działalności pisma Grażyna Pomian, niezależnie od tego doraźnego przedsięwzięcia, „antysemityzmowi w Polsce «Kultura» poświęciła największą uwagę” (G. Pomian, *Swoi i obcy*, [w:] *Wizja Polski na lamach „Kultury” 1947–1976*, do druku przygotowała, wstępem, przypisami i indeksem opatrzyła G. Pomian. Lublin 1999, s. 89).

⁶ *Problem antysemityzmu. Ankieta „Kultury”* [podpis pod tekstem: „REDAKCJA”]. „Kultura” 1957, nr 1/2 s. 56.

⁷ W odniesieniu do omawianego tu problemu pisze o tym Sławomir Żurek w tekście *O Holocauście z perspektywy emigracji (na przykładzie wypowiedzi publicystycznych zamieszczonych w paryskiej „Kulturze” w latach 1948–2000)*, [w:] *Literatura emigracyjna w szkole*, red. Z. Kudelski, S. J. Żurek, Lublin 2008.

⁸ Prace takie jak *Hitlerowska polityka zagłady Żydów* Artura Eisenbacha są raczej wyjątkiem potwierdzającym dotychczasowe tezy: autor rozprawy pisze wprawdzie o doświadczeniu narodu żydowskiego jako jakościowo odrębnym od innych i upowszechnia termin „zagłady Żydów”, jego – wyjątkowa zresztą – publikacja nie jest jednak tekstem literackim, ani publicystycznym, lecz tekstem zawężającym krąg swych odbiorców do środowiska profesjonalnego.

Eisenbacha, kryły się pod taką właśnie egidą), musiał dokonać swoistej sublimacji tego tematu, „wyrafinowania”, jak ją nazywa; czyli jeśli mógł mówić o żydowskiej Zagładzie, to tylko pod przykrywką mówienia o Polakach ratujących Żydów.

Dopiero lata osiemdziesiąte przyniosły zmianę opisywanego dotąd stanu rzeczy. W okresie, w którym uprawnione staje się w ogóle używanie – według jednych: powstającego, według innych: stabilizującego się wówczas w debacie publicznej – terminu Holocaust, polska literatura ujawniła nowy, nieobecny dotąd wyznacznik pisarstwa Zagłady. Pojawił się on w kształcie, jaki komentatorzy tej literatury mają zazwyczaj na myśli dziś – to jest literatury wysuwającej na plan pierwszy doświadczenie żydowskie. W pewnym sensie to dopiero od tego czasu mówić można właściwie o literaturze Holocaustu, sygnowanej – według diagnozy Przemysława Czaplińskiego – takimi książkami, jak „w 1986 [...] *Początek* Andrzeja Szczypiorskiego i *Sublokatorka* Hanny Krall; w 1987 – esej Jana Błońskiego *Biedni Polacy patrzą na getto*, *Weiser Dawidek* Pawła Huellego, *Zagłada* Piotra Szewca, *Kadysz* Henryka Grynberga, *Teatr zawsze grany* Adolfa Rudnickiego, wznowienie *Pamiętnika* Dawida Rubinowicza w opracowaniu Zygmunta Hoffmana; w 1988 – *Umschlagplatz* Jarosława Marka Rymkiewicza⁹ oraz – dodajmy – wydana w 1988 roku antologia Ireny Maciejewskiej¹⁰ czy tematyczny numer „Znaku”¹¹ z roku 1983. Zresztą także w Ameryce, kraju pochodzenia samego terminu „Holocaust”, debata ta to dopiero – powołuję się na rozpoznania Tomasza Majewskiego¹² – filmowy i broadwayowski sukces dziennika Anne Frank czy – już nie tylko w USA – *Shoah* Claude’a Lanzmanna¹³. Nie o to jednak chodzi, że w literaturze lat wcześniejszych wcale nie było tematu Zagłady ani żydowskiej tożsamości jej ofiar, a raczej o to, że w okresie PRL-u, gdy dominował inny model mówienia o Zagładzie, nie były to okoliczności organizujące ów specyficzny nurt literatury, publicystyki, a nawet literaturoznawstwa, jakim jest pisarstwo Holocaustu.

SPRAWA BOROWSKIEGO: POLITYKA A OBYCZAJE

Postaram się wyjaśnić bliżej, co mam na myśli, posługując się przykładem spajającym wymienione przeze mnie dotychczas wątki, a przy tym uzupełniającym w chronologicznej buchalterii lukę niewzmiankowanych przeze mnie lat siedemdziesiątych. Tak zwana „sprawa Borowskiego”, czyli długoletnie kontrowersje, jakie wywołała dokonana przez autora *Pożegnania z Marią* krytyka wycelowana w obozową opowieść Zofii Kossak, rozgorzały

⁹ P. Czapliński, *Prześladowcy, pomocnicy, świadkowie. Zagłada i polska literatura późnej nowoczesności*, [w:] *Zagłada. Współczesne problemy rozumienia i przedstawiania*, red. P. Czapliński i E. Domańska, Poznań 2009, ss. 155–156.

¹⁰ *Męczeństwo i zagłada Żydów w zapisach literatury polskiej*, red. I. Maciejewska, Warszawa 1988.

¹¹ S. Wilkanowicz, *Antysemityzm, patriotyzm, chrześcijaństwo*, „Znak” 1983, nr 2–3.

¹² Badacz tak o tym pisał w tekście *Dyskurs publiczny po Shoah* (zawartym w tomie *Pamięć Shoah. Kulturowe reprezentacje i praktyki upamiętniania*, red. T. Majewski, A. Zeidler-Janiszewska, Łódź 2009): „Przypadek *Dziennika* Anny Frank jest na tyle istotny, że warto mu tu poświęcić więcej miejsca. Zapiski te opublikowano po raz pierwszy w Holandii w 1947 roku, trzy lata później ukazało się ich francuskie i niemieckie tłumaczenie. [...] Światowa popularność książki Anny Frank była dopiero następstwem amerykańskiego sukcesu adaptacji scenicznej z 1955 roku autorstwa Goodricha i Hacketta” (s. 238).

¹³ Transkrypcję słownej warstwy filmu w polskim przekładzie znaleźć można w: C. Lanzmann, *Shoah*, przeł. M. Bińczyk, Koszalin 1993.

w latach czterdziestych, by powrócić jeszcze w latach siedemdziesiątych i ponownie w roku 2007, a zatem dość regularnie punktowały rozwój omawianej debaty. Frapujące okoliczności tej sprawy zostały (poza najnowszym etapem) opisane już wielokrotnie, w tym w przywoływanej przeze mnie na początku książce Dariusza Kuleszy. Mówiąc krótko: według komentatorów spór ten w latach czterdziestych opierał się na niezrozumieniu przez polemistów Borowskiego faktu, że pisarzowi nie chodziło o krytykę osoby Zofii Kossak, ale o osobę autobiograficznej narratorki wpisanej w jej kreację literacką, mitologizującą narodowo-katolicką polskość postaw w obozie. W latach siedemdziesiątych rzecz miała rozgrywać się mniej więcej o to samo, tyle tylko, że wówczas dyskusję wywołała publikacja *Ucieczki z kamiennego świata* Tadeusza Drewnowskiego, quasi-biograficznej rozprawy o Borowskim. Najnowsza odsłona tego sporu rozegrała się pomiędzy Andrzejem Wernerem i abp. Józefem Życińskim na łamach „Gazety Wyborczej”. Dyskusja ta w dużej mierze powtarzała wcześniejsze argumenty, dotyczyła jednak też jednego, dotychczas z oczywistych powodów pomijanego tematu: w wypowiedzi Życińskiego nie tylko „atak” – jak go określa – Borowskiego na Szczucką, ale w ogóle cały wpisany w jego prozę model narracji jest warunkowany poglądem marksistowskim i posłuszeństwem wobec doktryny realizmu socjalistycznego. To – wbrew zanurzeniu w niebyłym modelu myślenia o marksizmie jako postawie epistemologicznej – dość ciekawa uwaga, której można by bronić poprzez wskazywanie ciągłości między programem „quasi-behawioryzmu” i „quasi-realizmu” Borowskiego: oba modele można umieścić w zasadzie na płaszczyźnie pozornie aberracyjnego, ale w istocie spójnego programu literackiego¹⁴. Tym bardziej jeśli dodać tezę Ryszarda Nycza, wskazującego na tak istotną dziś w literaturze świadectwa kategorię doświadczenia jako na pewną kontynuację kategorii realizmu¹⁵. Nie ten wątek chcę jednak poruszyć, ale wskazać na fakt, że to, co przebrzmiewało we wcześniejszych etapach sprawy Borowskiego – czyli na przykład prymat moralny Polek nad Żydówkami – teraz zostało niemal zupełnie zastąpione marksizmem, to znaczy wszelkie elementy sporu wokół tożsamości ofiar Zagłady i sposobów mówienia o niej uznane zostały za motywowane polityką PRL-u. Ujmując to stanowisko w największym skrócie: metropolita lubelski wypowiedział się może niezupełnie trafnie – zdaniem Wenera – w sprawie Borowskiego, ale z pewnością celnie usytuował się w takim mówieniu o Zagładzie, jaki wyrasta bezpośrednio z modelu PRL-owskiego, a zatem pozbawionego wątków żydowskich i zastępującego go walką klas.

Spór Życińskiego z Wernerem jest jednak swoistym sporem starożytnika z nowożytnikiem, to znaczy jest anachronizmem ze współczesnej perspektywy debat wokół Holocaustu i pod tym względem stanowi wyjątek w omawianej dyskusji. Dyskusja ta dziś, pod wpływem innych okoliczności i jako odrębna dziedzina publicznych debat, rządzi się już innymi wyznacznikami, w tym nieodzownym kontekstem żydowskim. Jedną z okoliczności tego sporu powtarza jednak okoliczność, która w owej debacie – a co mnie bardziej interesuje: w jej literackich głosach – obowiązuje od początku. Jest nią skomplikowany splot referencji autor-narrator, który, by nie wikłać się w kwestie

¹⁴ Piszę o tym więcej w rozprawie *Tadeusz Borowski-Primo Levi. Paralela* (Warszawa 2014, w druku).

¹⁵ Co ciekawe, programowej interpretacji ukazującej proponowany przez Nycza styl czytania literatury badacz dokonuje na wierszu *Wagon* Adama Ważyka, angażującym m.in. konteksty holocaustowe.

fikcjonalności, autobiograficzności, sylleptyczności itp., proponuję nazwać tymczasem problemem osobistej identyfikacji autora z narratorem. Sue Vice zauważa, że w literaturze świadectwa wymóg osobistego doświadczenia jako dowodu prawdy okazuje się tak silny, że gdy twórcy niebezpośrednio związani z doświadczeniem Zagłady chcą mówić o Holocauście, czują się zmuszeni do potwierdzenia jakiegokolwiek z nim związku biograficznego: Benigni musiał przypominać, że jego ojciec był w obozie pracy¹⁶, Styron legitymował się zaś żydowskim pochodzeniem... swojego potomstwa¹⁷. Układ ten zdaje się obowiązywać nie tylko w sztuce, ale i w jej teorii: Jacek Leociak w *Tekście wobec Zagłady* wskazuje na swe powiązania z Zagładą jako Warszawiaka, a Berel Lang w *Nazistowskim ludobójstwie* w sposób nie do końca jasny opisuje swoje dzieciństwo jako dorastanie nieświadomego swego żydostwa amerykańskiego Żyda. Vice sugeruje, że jest to problem podnoszony zawsze, swego rodzaju warunek minimum pozwalający mówić o danej narracji jako o opowieści o Zagładzie. Nawet jeśli stosunek biograficznego autora do fikcyjnego narratora jest negatywny, to znaczy nie posiadają żadnych empirycznych/biograficznych relacji, to i tak związek ten (albo jego brak) zawsze stanowi istotny element interpretacji takiej literatury¹⁸.

Zagłuszając wątki żydowskie marksizmem, dyskusja Wenera z Życińskim zachowała więc jednak podstawową kategorię sporu o osobiste doświadczenie, który jest czymś innym, niż koniecznością wynikającą z faktu dyskusowania o prozie (quasi-) autobiograficznej. Ten ostatni prowadziłby bowiem do wniosków, które w późnych latach dziewięćdziesiątych formułował Zygmunt Ziątek: wywołany dwudziestowiecznymi doświadczeniami zalew świadectw osobistych, w tym przede wszystkim amatorskich, oddziaływał na prozę, której dominującym nurtem stał się dokumentaryzm¹⁹. Moje próby zrozumienia pisarstwa Zagłady dzięki kategorii „spersonalizowania” narracji o niej od takiej postawy różni – po pierwsze – fakt, że kategoria ta zdaje się obowiązywać niezależnie od gatunku tejszej narracji (od literatury dokumentu osobistego, przez prozę powieściową po literaturę literaturoznawczą; na tę okoliczność przywoływałem pisarstwo badaczy takich jak Berel Lang, a do tego przykładu, oprócz omawianych teraz Wenera i Życińskiego, mógłbym też dodać np. Michała Głowińskiego). Drugą różnicą jest to, że za równie produktywne uważam spojrzenie odwrotne do obserwacji Ziątka: to gatunki takie jak np. opowiadanie kształtują sposób, w jaki myślimy o Zagładzie (do czego właśnie służy mi pojęcie toposu, przenikające – wtórnie, ale dopiero od tego momentu widać pracę procesu topizacji – z konwencji silnie ustabilizowanej do mowy codziennej, a nie w kierunku odwrotnym).

¹⁶ S. Vice, *Literatura Holokaustu*, przeł. T. Dobrogoszcz, „Literatura na Świecie” 2005, nr 9–10, s. 255.

¹⁷ Tamże, s. 254.

¹⁸ Jest to rzecz na tyle istotna, że w pewnym sensie twórcy literatury Zagłady określają swoje empiryczne „ja” (wychodzę już poza obszar zainteresowań Vice) z perspektywy „ja” tekstowego – w uproszczeniu można by powiedzieć, że pytają siebie samych: „na ile moja biografia przylega do figury świadka?”. Nie chodzi oczywiście o świadomy projekt literacki lub psychologiczny (jak w znanym i wciąż nie do końca wyjaśnionym przypadku Wilkomirskiego), ale o przekształcenia szeroko rozumianej narracji o własnym życiu, którym zawsze podlega tekst, gdy dostaje się w orbitę oddziaływania dyskursu (gatunku?) literatury Zagłady.

¹⁹ Z. Ziątek, *Wiek dokumentu. Inspiracje dokumentarne w polskiej prozie współczesnej*, Warszawa 1999 (w rozdziale *Głód prawdy* autor pisze o Tadeuszu Borowskim).

DOŚWIADCZENIE WSPÓLNOTY

Te dwie okoliczności dyskursu Holocaustu – te dwa jego wyznaczniki, jak chciałbym o nich myśleć: po pierwsze, obowiązująca od początku osobista identyfikacja, i, po drugie, żydowskość doświadczenia Zagłady, powracająca z mocą dopiero po PRL-owskich przemilczeniach wraz z książkami takimi jak *Umschlagplatz*, stapiają się w konkluzji mojego wywodu, do której teraz powoli będę zmierzał. Otóż najnowsza polska literatura zdaje się podejmować oba wątki, ale w nieco odmienny od prezentowanego dotychczas sposób. W sytuacji, w której pamięć Zagłady przestaje być pamięcią triady sprawców, ofiar i świadków, a staje się nieindywidualną pamięcią zbiorową, identyfikacja lub jakiś stosunek do identyfikacji z tą pamięcią także staje się domeną społeczną i łączy się z nieodzownym już dziś elementem myślenia o Zagładzie jako o doświadczeniu żydowskim. Tym przemianom towarzyszy obecnie rewizja modelu martyrologicznego w mówieniu o Zagładzie: Sławomir Buryła pisze o poetyce wojennego donosu, Agata Tuszyńska, oczyszczając Wierę Gran z zarzutów o współpracę z gestapo, demitologizuje postać Szpilmana itd. I mimo swoistych powrotów do heroicznych modeli (mam na myśli w Polsce na przykład *Kinderszenen* Rymkiewicza, za granicą – na przykład książkę *Jan Karski: powieść* autorstwa Yanicka Heanela), które funkcjonują raczej jako dysonans, kontrpunkt wobec dominujących nurtów, sama literatura Zagłady, a w tym jej wyznaczniki, takie jak jej żydowskość, znaczą dziś co innego, niż znaczyły w latach osiemdziesiątych i później, czyli wówczas, gdy literatura polska zaczynała mówić o Holocaustie jako o doświadczeniu żydowskim. Mówiąc krótko: Żyd jako figura dyskursu Zagłady w literaturze polskiej dziś zdaje się oznaczać coś innego niż jedynie żydowski los ofiar Holocaustu.

To, co moim zdaniem zaczęło dziać się w najnowszych dziejach literatury i literaturoznawstwa Holocaustu, pokazuje *Nasza Klasa* Tadeusza Słobodzianka. Dramat opiera się, jak wiadomo, między innymi na opowieści o Jedwabnem w wersji, jaką przedstawił w *Sąsiadach* Jan Tomasz Gross (jest nią też film *Pokłosie* Władysława Pasikowskiego, który wspominam tu jedynie jako kontekst niniejszych literaturoznawczych raczej rozważań; jako kontrpunkt tego filmu – także ze względu na opisywaną tu wspólnotowość traumy Holocaustu – wymienia się *Idę* Pawła Pawlikowskiego). Ten ostatni zaś jest wytrwałym polemistą opisanej już przeze mnie koncepcji, którą w *Przedmowie* do wspomianej wcześniej książki *Ten jest z ojczyzny mojej* zawarł Bartoszewski. Adres tej polemiki jest zresztą sformułowany wprost w eseju Grossa *Ten jest z ojczyzny mojej... ale go nie lubię* (bo jak wynika z artykułu, raczej do książki niż do wiersza Słonimskiego, z którego zaczerpnięto jej tytuł, odwołuje się Gross). Retoryka Grossa i typ pisarstwa, który uprawia, to zresztą osobny temat, mnie tu interesuje jedynie fakt, że publikacje nowojorskiego eseisty w dużej mierze odpowiadają na zapotrzebowanie, jakie stworzyła opisana przeze mnie PRL-owska *lacuna*. A raczej interesują mnie ich echa w literaturze dzisiejszej, której przedstawicielem chciałbym uczynić właśnie dramat Słobodzianka. Ten ostatni, mimo inspiracji *Sąsiadami*, nie powtarza bowiem argumentacji Grossa, w zasadzie wiktyimizującego Żydów – Słobodzianek ukazuje raczej złożoność polsko-żydowskich losów. Żeby nie przedłużać omawiania tej znanej sztuki, odwołam się do jednej, symbolizującej ów złożony układ, sceny: rozkoszy Żydówki Debory, którą ta odczuwa po zgwałceniu jej przez

polskich chłopców, z których jeden jest w AK i zdradza kolegę, drugi czuje się zdradzony przez Żyda Jakuba Kaca, a trzeci zostaje księdzem. Rozkosz ta sygnuje węzeł, którego literatura nie decyduje się rozplątywać, a jedynie opisuje. Ten węzeł zaś to właśnie figura Żyda – topos Żyda, który nie oznacza jedynie losu Żydów podczas wojny, ale dziś już oznacza polską pamięć o Holocaustie, wraz z jej polsko-żydowskim skomplikowaniem. Innymi słowy: topika Holocaustu jako instytucji organizującej sposób myślenia i mówienia o tym zdarzeniu, w toku opisanych przeze mnie przemian, doprowadziła do wytworzenia takich konotacji figury Żyda, która nie partykularyzuje, ale zwielokrotnia i rozszerza sens tej figury-toposu o znaczenia wcześniej do niej nie należące.

TOPIKA DOŚWIADCZENIA – EKONOMIA DOŚWIADCZENIA – POLITYKA DOŚWIADCZENIA

Używam pojęcia toposu świadom terminologicznego rozchwiania, na jakie się tym samym narażam. Uważam jednak, że warto dyskurs Holocaustu jako instytucję generującą swoiste nurty-gatunki literackie umieścić pomiędzy często rozbieżnymi ustaleniami Leo Spitzera, Ernsta Curtiusa, Michała Głowińskiego, Marka Rymkiewicza, Janiny Abramowskiej i innych badaczy, po to, by jednocześnie ukazać, jak dyskurs ten zarazem wytwarza Ausdruckskonstanten, „obiegowe skamieliny” i ułatwia zrozumienie sposobu, w jaki dyskurs Zagłady obsługuje konteksty społeczne i polityczne. Może on pomóc na przykład w wyjaśnieniu sporu Berela Langa z Haydenem Whitem o wyrażalności/nie-wyrażalności Zagłady. Arkadiusz Morawiec w tekście *Lagerland. Czyli o rzeczywistości w topos przemienionej*²⁰ w pewnym sensie naświetlił już działanie tego mechanizmu, odwołując się do znanego *dictum* Alvina Rosenfelda o tym, że Auschwitz nigdy nie może stać się metaforą ani toposem niczego – niczego innego niż Auschwitz. Łódzki badacz przekonuje, że Rosenfeld sam stosuje topos-metonimię – bo Auschwitz jest tu metonimią Zagłady. Władysław Panas zaś tak oto pisał o tym w słownikowym haśle *Topika judajska*:

[...] zespół motywów związany z tematem Zagłady Żydów i sytuacją „po Oświęcimiu” [to] temat mający od samego początku dużą tendencję do konwencjonalizacji, do wyrażania się za pomocą tradycyjnych klisz, stereotypów, topiki dobrze już osadzonej w europejskiej kulturze. Jest to rzadki przypadek, gdy możemy obserwować topikę in statu nascendi²¹.

Wskazana konwencjonalizacja przeszła, jak starałem się pokazać, ruchem sinusoidalnym przez różne sposoby identyfikacji doświadczenia opisywanego przez tę literaturę: od politycznego wyparcia wpisanej weń tożsamości żydowskiej, przez ustabilizowanie silnego utożsamienia z żydowskim losem, po współczesny dyskurs polityczny, mocno zakorzeniony w dyskursie ekonomicznym. Przykładem tego ostatniego etapu jest powieść *Noc żywych Żydów* Igora Ostachowicza, która powtarza gest znany z archetektu tej opowieści: *Świtu żywych trupów*, jednej z części serii filmowych horrorów George’a Romero. Gest ten to

²⁰ A. Morawiec, *Lagerland. Czyli o rzeczywistości w topos przemienionej*, [w:] tegoż, *Literatura w lagrze, lager w literaturze. Fakt – temat – metafora*, Łódź 2009.

²¹ *Topika judajska w literaturze polskiej XX wieku*, [w:] *Słownik literatury polskiej XX wieku*, red. A. Brodzka i in., Wrocław 1992, s. 1100.

umieszczenie kulminacji historii o powstających ze zmarłych figur zaludniających naszą zbiorową pamięć o wojnie – AK-owców, partyzanckich lekarzy i wreszcie tytułowych Żydów – w centrum handlowym. Ten gest nie tylko powtarza dość znaną marksistowską interpretację tego tekstu (zombie to proletariusze jednoczący się w walce przeciw burżuazji po latach spychania na obrzeża historii), ale sytuuje ją w kontekście debaty silnie naznaczonej, jak starałem się pokazać, funkcjonowaniem w kontekście politycznym, a może wręcz takiej, której konwencja ukształtowała się pod wpływem politycznych warunków, w których powstała, i która mimo przemian zachowuje w swojej strukturze pamięć tych początków. Otóż u Ostachowicza (którego związek ze światem polityki jako sekretarza stanu w Kancelarii Prezesa Rady Ministrów mógłby zresztą stać się osobnym kontekstem proponowanego przeze mnie toku rozważań) ta ekonomiczna interpretacja posuwa się o krok dalej, niczym u Jeana Baudrillarda, który w *Przezroczyści zła* żąda, by tezy Marksa poszerzyć o brakujący w nich, jego zdaniem, dzisiejszy status polityki ekonomicznej jako oderwanej od produkcji, autonomicznej siły historycznej. Topika Zagłady obecna w *Nocy żywych Żydów* stała się wyrazicielką tego, co w twórczości Borowskiego, a potem w kolejnych, tropionych przeze mnie przemianach tej literatury, działo się od początku: silnego powiązania tej tworzącej się na nowo w kolejnych politycznych przemianach konwencji opisującej doświadczenie traumatyczne z politycznymi ramami jego wyrażania. W tym sensie jest wyrazicielką współczesnej ekonomizacji polityki, która oznacza, przede wszystkim – jej topizację w sensie dyskursywnego zawłaszczenia symboliki masowej wyobraźni.

BIBLIOGRAFIA

Ankieta „Kultury”, „Kultura” 1956, nr 9.

Błoński Jan, *Autoportret żydowski*, [w:] tenże, *Biedni Polacy patrzą na getto*, Kraków 2008.

Cała Alina, *Kształtowanie się polskiej i żydowskiej wizji martyrologicznej po II wojnie światowej*, [w:] *Przeciw antysemityzmowi 1936–2009*, wybór i oprac. A. Michnik, T. 3, Kraków 2010.

Czapliński Przemysław, *Prześladowcy, pomocnicy, świadkowie. Zagłada i polska literatura późnej nowoczesności*, [w:] *Zagłada. Współczesne problemy rozumienia i przedstawiania*, red. P. Czapliński i E. Domańska, Poznań 2009.

Dyskurs publiczny po Shoah, [w:] *Pamięć Shoah. Kulturowe reprezentacje i praktyki upamiętniania*, red. T. Majewski, A. Zeidler-Janiszewska, Łódź 2009.

Kulesza Dariusz, *Dwie prawdy. Zofia Kossak i Tadeusz Borowski wobec obrazu wojny w polskiej prozie lat 1944–1948*, Białystok 2006.

Lanzmann Claude, *Shoah*, przeł. M. Bińczyk, Koszalin 1993.

Męczeństwo i zagłada Żydów w zapisach literatury polskiej, red. I. Maciejewska, Warszawa 1988.

Morawiec Arkadiusz, *Lagerland. Czyli o rzeczywistości w topos przemienionej*, [w:] tegoż, *Literatura w lagrze, lager w literaturze. Fakt – temat – metafora*, Łódź 2009.

Ruch podziemny w ghettach i obozach. Materiały i dokumenty, oprac. B. Ajzensztajn, Warszawa–Łódź–Kraków 1946.

Pomian Grażyna, *Swoi i obcy*, [w:] *Wizja Polski na łamach „Kultury” 1947–1976*, do druku przygotowała, wstępem, przypisami i indeksem opatrzyła G. Pomian, Lublin 1999.

Problem antysemityzmu. Ankieta „Kultury”, „Kultura” 1957, nr 1/2.

Topika judajska w literaturze polskiej XX wieku, [w:] *Słownik literatury polskiej XX wieku*, red. A. Brodzka i in., Wrocław 1992.

Vice Sue, *Literatura Holokaustu*, przeł. T. Dobrogoszcz, „Literatura na Świecie” 2005, nr 9–10.

Wilkanowicz Stefan, *Antysemityzm, patriotyzm, chrześcijaństwo*, „Znak” 1983, nr 2–3.

Ziątek Zygmunt, *Wiek dokumentu. Inspiracje dokumentarne w polskiej prozie współczesnej*, Warszawa 1999.

Żurek Sławomir, *O Holocauście z perspektywy emigracji (na przykładzie wypowiedzi publicystycznych zamieszczonych w paryskiej „Kulturze” w latach 1948–2000)*, [w:] *Literatura emigracyjna w szkole*, red. Z. Kudelski, S. J. Żurek, Lublin 2008.